

Partnerstwo różnych etosów



ROBERT GARDZINSKI

JAN SZOMBURG

Nie możemy się skupiać tylko na budowie dróg czy rozwoju startupów, ale musimy też myśleć o rozwoju kulturowym, o tym, co cywilizuje nasze zachowania – pisze inicjator Kongresu Obywatelskiego.

Na pytanie, jaka filozofia rozwoju dominowała w Polsce od odzyskania pełnej niepodległości w 1989 r., nasuwają się dwie odpowiedzi. Jeszcze do niedawna wierzono, że najważniejszymi czynnikami rozwoju są prawo i inwestycje. Wprawdzie najpierw (w latach 90.) obok nowych ustrojowych ram prawnych tworzono też nowe instytucje wdrażające idee demokracji i gospodarki rynkowej, jednak później, jeżeli pojawiał się jakiś problem, to albo chciano go rozwiązać nową inwestycją – czy to infrastrukturalną, czy to maszynową – albo nowym, bardziej szczegółowym prawem. Rozwój instytucjonalny przestał być priorytetem.

Niedawno pojawiła się nowa doktryna rozwoju, w myśl której kluczem do rozwiązania problemów jest wola polityczna realizowana przez dyspozycyjne kadry i instytucje. Jeżeli sądy czy inne instytucje źle funkcjonują, trzeba je podporządkować kontroli politycznej, a wówczas staną się bardziej efektywne. Jeżeli brakuje innowacyjności, trzeba stworzyć programy państwowe typu „Luxtorpeda”, „Elektromobilność”, „E-bus” itp., a problem zostanie rozwiązany. Nie trzeba do tego zmiany kulturowo-mentalnej, przebudowy edukacji w kierunku rozwoju ciekawości świata i postaw kreatywnych, tworzenia nowych, partycypacyjnych kultur organizacyjnych.

Już teraz można ocenić, że ani filozofia prawno-inwestycyjna, ani tym bardziej oparta na woli politycznej nie dostrzegają i nie doceniają sfery samoregulacji opartej na etosach. Sfery, w której rolę regulatora zachowań i działań ludzi spełniają wartości, normy (habitusy społeczne) i wzorce zachowań – inaczej mówiąc: miękkie czynniki rozwoju.

Konstelacje wartości, norm, zasad współżycia społecznego, wzorców (ideałów) zachowań tworzą różnego typu etosy – od narodowych, przez regionalne, zawodowe i środowiskowe, aż po pokoleniowe. Etosy te pełnią rolę regulującą i stabilizującą, dając jednocześnie poczucie własnej tożsamości i wartości. Starówkę w Warszawie i Stare Miasto w Gdańsku odbudowano, bazując na przedwojennym etosie budowlanica, a cały nowoczesny kapitalizm powstał na etosie wartości protestanckich. Co ciekawe, znaczenie etosów zawodowych i obywatelskich doceniano w okresie zaborów, widząc w nich pozytywistyczne narzędzie materialnego przetrwania i rozwoju nowoczesnej

bazy polskości. Przykładowo, w wielkopolskich Towarzystwach Przemysłowych propagowano wzorcowy model polskiego kupca i rzemieślnika biegłego w swoim zawodzie, uczciwego wobec klientów i konkurentów, edukującego dzieci w duchu patriotyczno-obywatelskim.

Współcześnie rolę etosów najlepiej zilustrować na przykładzie sądownictwa. Lekcja PRL-u mówiła o konieczności oddzielenia władzy sądowniczej od wykonawczej. Dlatego w III RP dokonano tego rozdzielenia, ale bez dostatecznej samoregulacji etosowej nie przyniosło to zadowalających efektów. Przywracanie kontroli politycznej też do niczego nie doprowadzi. Rozwój samoregulacji etosowej jest trudny, wymaga czasu, transparentności, uczenia się na błędach, aktywnej opinii publicznej itp.

Kompas i fardza

Jednak warto podjąć wysiłek myślenia, działania w kategoriach ładu etosowego. Chcąc budować lepszą Polskę i lepsze regiony, nie możemy się skupiać tylko na budowie dróg, base-nów, mostów czy rozwoju startupów i parków technologicznych, ale także musimy myśleć o rozwoju kulturowym i o spójności społecznej, o tym, co nas spaja, stabilizuje, daje poczucie przynależności, cywilizuje nasze zachowania, ułatwia myślenie i działania zbiorowe. To prowadzi nas do etosów, które, jak pisze Andrzej Tyszk,

dają nam schronienie duchowe (bezpieczeństwo aksjologiczne), wytyczają szlaki prowadzące do przyszłości (są swoje rodzaje drogowskazami – kompasami) i spełniają też rolę swoistej tarczy chroniącej przed nadmiarem globalizacji.

Patrząc na krajobraz korzeni i procesów etosowych, Polska jest bardzo zróżnicowana: regionalnie, ale także – przynajmniej podskórnym – na poziomie narodowym. Nawet w Kongresówce, skąd pochodzi dominująca narracja narodowa,

RZECZPOSPOLITA

PISALIŚMY O TYM:

Prof. Andrzej Tyszk:

Nadszedł czas restytucji etosu

„W polskiej rzeczywistości

potrzeba etosu”

3 października 2018 r.

archiwum.rp.pl

romantyczno-powstańcza, były też nury pozytywistyczne i przedsiębiorczy. Najogólniej biorąc – etos pozytywistyczny przeważa na poziomie regionów (Pomorze, Wielkopolska, Górny Śląsk, Małopolska), natomiast etos romantyczno-powstańcza – na poziomie narracji ogólnonarodowej oraz w centralnej i wschodniej części Polski. Ziemię Odzyskaną to raczej przestrzeń etosu liberalnego i lewicowego. Tu tradycje etosowe dopiero się rodzą. Ale już widać, że będą to raczej społeczności bardziej otwarte, tolerancyjne i akceptujące różnorodność, a nie konserwatywne

(zamieszkujące Polskę południowo-wschodnią).

Jeśli się porówna sytuację etosową na poziomie narodowym i regionalnym oraz między nimi, nasuwają się dwa wnioski. Po pierwsze, siła (wykształcenie się) etosu narodowego jest znacznie większa niż etosów regionalnych. Po drugie, osiągnięcie dojrzałości etosowej w Polsce bardzo utrudnia fakt, że ta sfera stała się narzędziem walki politycznej, walki o władzę. Nie pozwalała to na normalną artykulację prawdziwych preferencji i doświadczeń etosowych Polaków i przejrzysty proces ich dyskusowania i uzgadniania. A przede wszystkim rozumienia.

Czy to zróżnicowanie etosowe (aksjologiczne, kulturowe) musi być naszym przekleństwem, naszym wiecznym przeznaczeniem niepozwalającym nam wykorzystywać wszystkich swoich talentów i w pełni rozwijać naszych skrzydeł? Czy musimy tracić tyle energii na wewnętrzną walkę różnych etosów w ramach naszego dualizmu kulturowego? Wydaje się, że nie, że jest droga wyjścia z tego impasu.

Przede wszystkim musimy zrozumieć źródła i mechanizmy naszych zróżnicowań etosowo-kulturowych. Wynikają one nie tylko z naszej powiklanej historii – np. zaborów, nieciągłości zamieszkania i własności (spowodowanych m.in. wojną i masowymi ruchami przemieszczającymi) – ale również z naszego położenia geograficznego. Przez cały

okres naszego istnienia jako państwa i narodu żyliśmy na pograniczu cywilizacji. Przede wszystkim między cywilizacją zachodnioeuropejską a wschodnioeuropejską, ale też w pewnym stopniu między Południem a Północą. W uproszczeniu mamy jakby dwie półkule (dwa systemy wartości): wschodnią, z preferencją dla ładu opartego na hierarchii, autorytecie, woli politycznej, paternalizmie, silnej wspólnoty kulturowo-tożsamościowej i religijnej, oraz zachodnią – z preferencją dla ładu opartego na prawie i instytucjach, respektowaniu podmiotowości człowieka, partycypacji i równości.

W służbie rozwoju

Czy to jest nieprzewidywalny dramat? Nikt nie wie, jaka forma oprogramowania kulturowego będzie w przyszłości najlepsza. Niektórzy przepowiadają, że będą to hybrydy kulturowe. Może więc zamiast myśleć o drugiej półkuli jako zagrożeniu, nieszczęściu, wiecznym balaście – popatrzeć na nią jak na szansę wyboru takiej przyszłościowej polskiej formy cywilizacyjnej, która wyciągnie wnioski nie tylko z okresu przedmodernizacyjnego, ale również z postmodernizmu, która będzie dobrze pasowała do naszego etapu rozwoju materialnego i świadomościowego (mentalnego).

To samo dotyczy drugiego kluczowego dualizmu – etosu

szlachecko-inteligenckiego i chłopsko-ludowego. Zamiast wzajemnej pogardy i niechęci może lepiej byłoby popatrzeć na te dwa nury kulturowe (które łączy to, że powstały z potrzeby przetrwania) jako na uzupełniające się i próbować ożenić chłopski pragmatyzm („zdrowy rozum”) z inteligenckim idealizmem. Wprawdzie nie da się uczynić tego mechanicznie, ale gdybyśmy potrafili jeden i drugi etos uszlachetnić, rozwijając ich dobre strony – to taka metasynthese byłaby możliwa (bo funkcjonalna wobec wyzwań życia).

Najważniejsze, że mając kulturowy gen słowiański, jesteśmy narodem i społeczeństwem twórczym i kreatywnym (spryt łatwo przelożyć na „smart”), mobilnym, elastycznym, zdolnym do szybkiego uczenia się. To nas łączy. Hasło Wally’ego Olinsa „twórcze napięcie” nie powstało z powietrza, nie było wymyślone – było wysłuchane. Szkoda, że je zupełnie zlekceważyliśmy.

Jeśli stworzymy etos partnerstwa potrafiący te dwa dualizmy zaprzęcać harmonijnie do rozwoju, uzyskamy przewagę konkurencyjną nad innymi, którzy nie mają tak zróżnicowanych zasobów kulturowych. Etos partnerstwa jest nam potrzebny jako swoisty metaetos (etos zwornikowy), który pozwoli na dobre zarządzanie naszą różnorodnością kulturowo-tożsamościową.

Tak naprawdę dopiero partnerstwo i proces dojrzewania, przekraczania siebie etosów może nam przynieść stabilny wzrost duchowy, kulturowy, społeczny i gospodarczy. Pozytywne sprzężenie zwrotne. Pozwólmy więc na partnerstwo i twórcze napięcie, cywilizowaną rywalizację w ramach jednej wspólnoty politycznej między naszymi etosami – wschodnim i zachodnim, inteligenckim i ludowym (postchłopskim).

Dobłą przestrzenią ćwiczenia tej kompetencji jest lokalność – zarówno w dużych miastach, jak i na terenach wiejskich. Będziemy o tym dyskutowali podczas XIII Kongresu Obywatelskiego, którego hasłem jest „Siła lokalności – siła Polski!”.

Dr. Jan Szomburg jest prezesem Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową, inicjatorem Kongresu Obywatelskiego

Pełna wersja tekstu www.rp.pl/opinie

KONGRES
OBYWATELSKI